

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 złr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub
za 10 miejsc — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.

Rękopismów się nie zwraca.
Reklamacye nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Wskutek zarządzonej przez Świątną c. k. Prokuratorę Państwa konfiskaty pierwszego artykułu z cyklu p. t.: „O politycznych prawach obywatelskich“ (uwagi z powodu zbliżającego się terminu wyborów do ciał reprezentacyjnych) — zmuszeni jesteśmy odroczyć omawianie powyższego tematu na czas późniejszy, co raczą nasi Szanowni Przyjaciele usprawiedliwić.

Redakcyja.

Głos do zgody!

Pierwsze hasła wyborcze już rzucione... Prezes centralnego komitetu wyborczego dla wschodniej Galicji hr. Wojciech Dzieduszycki ogłosił w liście pisanym do naszych demokratycznych dzienników jako hasło centralnego marszałkowskiego komitetu tyle razy już omawianą... solidarność Koła polskiego we Wiedniu. Z drugiej strony najpotężniejsze ze stronnictw postępowych — stronnictwo ludowe ogłosiło już swoje hasło: „Precz ze solidarnością!“ Oba te hasła są skrajne i nie odpowiadają istotnym potrzebom naszego społeczeństwa.

Na temat solidarności tyle się już pisało i krytykowało i tyle mimo tego jeszcze pozostało do omówienia, że szczęśliwie rozwiązanie tej kwestyi nie łatwo nastąpi nie tak z powodu wzajemnej niechęci, ile dla trudności technicznych, z jaką przychodzi odgra-

niczenie sfery przekonania we wszystkich sprawach od koniecznego we wielu wypadkach solidarnego wystąpienia.

Z powodu scyssyi, jaką miał poseł sanocki p. Edward Gniewosz z prezesem Koła p. Filipem Zaleskim a propos owej solidarności, z powodu wykluczenia posła Lewakowskiego z Koła i innych drastycznych zdarzeń parlamentarnych, dojść musi społeczeństwo do wniosku, że solidarność w dzisiejszym rozumieniu ostać się nie może i nie powinna, bo kaganiec wykluczający wszelkie przekonanie w sprawach ogólnej natury, wychodzących poza zakres ściśle krajowych interesów, jest po prostu w naszym pojęciu wprost niedopuszczalny i niegodny wybrańców z wolnego wyboru pochodzących, którzy przecież mają działać wedle przekonania, nie zaś wedle widzimisie rządzącej koteryi.

Nie podzielamy również drugiego hasła: „Precz ze solidarnością!“ bo mieści ono w sobie dość niebezpieczne zarzewie, mogące nadeść a silne stronnictwo zapędzić w chwilach rozgoryczenia partyjnego tam, dokąd ono samo iść pewnie nie chce — a my sobie nie życzymy, aby poszło.

Streszczając, cośmy dotychczas powiedzieli, wystąpiły z barwą dotąd najpotężniejsze stronnictwa: konserwatywno-szlacheckie i ludowe. — Dla nas mieszczan musi to być bardzo bolesnem, że mieszczaństwo od długiego czasu do dziś dnia żadnego w działalności społecznej politycznego znaku życia nie dało. —

Zdało się zrazu, że czas wystawy przyniesie mieszczaństwu nową otuchę zbudzi je z letargu i powoła do czynów. Niestety zawiedliśmy się srodze.

Zjazd burmistrzów nie przyniósł żadnego pozytywnego rezultatu, spłodził bowiem tylko „Samorząd“, potem uczuwszy brak sił, nieporadnością swoją uśmiercił go a sam poszedł w służbę... centralnego komitetu marszałkowsko-szlacheckiego, nie zapewniwszy sobie nawet wpływu należnego mu stanowiskiem w społeczeństwie. O ile nam to przykrem jest, nie dziwimy się jednak temu zjawisku tak bardzo. Cały ten zjazd burmistrzów był z góry płodem nie rokującym życia. Burmistrzowie dzisiejsi niemal wszędzie to twierdzą konserwatywnego kierunku w miastach. Życie polityczne mieszczan dla braku inicjatywy upadło, należało więc w pierwszej linii wzbudzić w mieszczaństwie świadomość obywatelską, należało wprzód utworzyć po miastach i miasteczkach stronnictwa mieszczańskie a następnie ze stronnictw tych potworzyć silne centralne polityczne stronnictwo mieszczańskie zupełnie od wszelkich wpływów niezawisłe.

Mieszczaństwo nasze, aczkolwiek odbiegło bardzo od tradycyi Dekertów, Zakrzewskich i Kilińskich, nie pozostało jednakowoż bez sił żywotnych, gdyż wiele instytucyj rdzennie narodowych jak: Kółka rolnicze, Sokół, Szkoła ludowa, fundacyja Kościuszkowska, Macierz szkolna, gimnazjum cieszyńskie itd. mieszczaństwu wyłącznie swe początki i dalszy rozwój zawdzięczają.

Cieszyć się powinniśmy, że lud polski i bratni nam lud ruski rwią się do pracy obywatelskiej, niemniej jednak boleć musimy nad fałszywym krokiem, jaki zrobił wiec burmistrzów, abnegując zupełnie z życia politycznego i zdając się na łaskę i niełaskę komi-

OŚLA DOLA

(Alegorya-legenda.)

Pocciwy Jowisz, gdy zwierzęta stwarzał,
Każde stworzenie ubierał, obdarzał —
Pragnąc natomiast z zwierzęcych paszcz kroci
Słyszeć hymn chwały na cześć swej dobroci.

Chytrność, przebiegłość udzielił lisowi,
Rogi dał bykom, zjadłość wilkowi,
Tchórzom zającom wlał charakter w nogi,
By mogły zmykać w chwili ciężkiej trwogi.

Pies rozgniewany odgraża zębami,
Koń zaś w obronie wali kopytami,
Pięść służy chłopu, a język kobiecie,
Jak o tem zresztą doświadczenia wiecie.

Lecz jedno zwierzę zaledwie stworzone
Już protestuje, mówi, że skrzywdzone,
Wnet przed Jowiszem z kuzynami staje
Obsiada gębą i Zeusa łaje:

„Zbyt pokrzywdziłeś panie! mą naturę!
Mam długie uszy, szaro-burą skórę,
I Ichnatowicz nic tu nie poradzi,
Kto mię zobaczy — woła: osioł sadzi!“

„Mało fostoru w głupiej pałce mojej,
Złe wykształcone mam mózgowo zwoje,
Choć Darwin widzi postęp w każdym zwierzu,
Że mnie i Paryż już nie zrobi ryżu!“

„Dość jak dla ciebie!“ rzekł Jowisz wyniosłe,
„I tobie przeto nie dziwię się osle,
Ale tym głupcom, co cię protegują
Mocno się dziwię, że ci w głowie psują.“

„Lecz by żądania twoje uszanować
I twą pozycję społeczną ratować,
Żebyś już więcej nie krzywdował siebie,
Więc grzbiet twój osli... krzyżem przyozdobię.“

„I głos potężny daję ci w dodatku,
Byś mógł przekrzyć wszystkich mędrców
[bratku,

Wreszcie chód w górę skory i zuchwały,
Byś mógł na szczyty ubieżeć świat cały.“

Nie dziwne zatem codzienne zjawiska
Skąd krzyż na osłach i złoty deszcz błyska,
Skąd hałas w świecie robi osioł bity
I na najwyższe dostaje się szczyty.

G.

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracyja p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

tetu konserwatywno-szlacheckiego, boleć tem bardziej musimy, że czujemy w sobie tętno życia, czujemy w sobie zdolność do pielegnowania ideałów narodowych, oraz że jesteśmy świadomi, że największa siła inteligencji w narodzie leży w mieszczaństwie. A to mieszczaństwo spi i idzie na lep jednego to drugiego stronnictwa nie myśląc jednak o usamowolnieniu. Czyliż jeszcze długo czekać będziemy?!

Zadaniem tedy ludzi dobrej woli będzie w pierwszym rzędzie zorganizowanie stronnictwa mieszczańskiego w kraju, które jednakowoż musi pójść z dołu, zorganizowanie, mające na celu pobudzenie do życia naszego stanu średniego, bez którego żadne społeczeństwo utrzymać się nie może. Z powstaniem takiego stronnictwa powstanie zarazem w społeczeństwie naszym tak pożądanym czynnikiem pośrednim, któremu o wiele łatwiej przyjdzie łagodzenie bądź co bądź skrajnych partij politycznych: konserwatywnej i ludowej.

Zadawaliśmy się na razie pobieżnie z tą myślą wracamy do właściwego tematu. Sądźmy, że ominięcie niebezpieczeństw związanych z wygłoszonymi już przez oba skrajne stronnictwa hasłami, nastąpić może w pierwszym rzędzie przez radykalną zmianę dotychczasowego statutu Koła w tym duchu, aby swoboda przekonania pojedynczych jego członków była zabezpieczona.

Trudno w istocie odgraniczyć sfery obowiązkowej solidarności, jednakowoż postawićby można zasadę, że wnoszenie interpelacji z powodu pogwałcenia politycznych praw obywatelskich powinno być wolnym od zezwolenia Koła. Również powinno Koło raz na zawsze uchwalić bezwarunkową jawność swych obrad i swobodę głosowania posłów w wypadkach nadużyć władz nawet w innych prowincjach, jakoteż w sprawach, co do których są związane programem, na podstawie którego przez poszczególne stronnictwa zostali wybrani. —

Solidarność „Koła“ poza temi ograniczeniami jest konieczną, bo konsoliduje na każdy wypadek posłów polskich w ciele silnie na zewnątrz się prezentującym, a jawność posiedzeń daje gwarancję rzetelnej działalności, bo podlega każdej chwili kontroli prasy i ludzi sprawami publicznymi się zajmujących oraz daje sposobność w wypadkach rozjatrzenia partyjnego do wymiany myśli z zaoszczędzeniem niepotrzebnych waśni.

Na każdy wypadek, gdyby centralny komitet szlachecki wygłosił hasło solidarności w dotychczasowej formie, żaden postępowy demokrat nań pisać się nie będzie a komitet centralny marszałkowski sam na siebie ściągnie wszelkie odium stąd wyniknąć mogące.

Zadaniem tedy ludzi, którzy są dalecy od wszelkich pokus zrobienia na poselstwie kariery w służbie rządzącej klikki, ludzi, którym jedynie dobro kraju leży na sercu, którym zależy na zażegnaniu walki klasowej w naszym społeczeństwie — powtarzamy — jest w pierwszym rzędzie zorganizowanie stronnictwa mieszczańskiego go a powtórnie zastanowienie się już obecnie nad sposobem zawarcia kompromisu między najsilniejszymi w kraju stronnictwami, kompromisu, któryby zapewnił przy zatwierdzeniu kandydatur kierowanie się pobudkami opartymi na zasadach sprawiedliwości i zatwierdzanie tylko tych kandydatów,

które na ogólnych miejscowych zgromadzeniach wyborców, zwoływanych z ramienia wszystkich stronnictw, uzyskają większość.

Powinni nasi konserwatyści raz przecie już przejrzeć, że przepychanie we wszelkich okręgach dzisiejszych swoich kandydatów a w szczególności marszałków, wywołuje coraz większe rozgoryczenie u ludności. — Ścieśnia wprowadzić jej solidarność, ścieśnia jednak równocześnie też i jej jedność klasową nie pozostawiającą dobrych po sobie skutków. Powinni rozeznaczyć się w sytuacji, że stronnictwo ludowe to nie zbiorowisko zbalamuczonych indywidualności ku zniszczeniu wszelkich podwalin dotychczasowej koegzystencji społecznej, ale rosnące z każdym dniem acz młode ale silne, energiczne stronnictwo, chętne do wspólnej pracy, stronnictwo, któremu wprawdzie jego wrogowie przypisywali z góry zamiar wywołania nienawiści klasowej przeciw szlachcie, które jednak przez usta swego wybitnego przedstawiciela posła Bojki na początku swego istnienia odpowiedział na to również otwarcie hasłem: „Nie pod ale obok szlachty!“

Z drugiej strony nie powinno stronnictwo ludowe zapoznawać niebezpieczeństwa, jakie tkwi w tem hasle: Precz z solidarnością! — precz ze szlachtą!

Dotychczasowa tradycja dziejowa wcale nam nie przekazała, jakoby lud jeden i jedynie był w stanie dźwigać na sobie brzemienia interesów publicznych, wykazała owszem konieczność uświadomienia ludu i przypuszczenia go do udziału w kierownictwie nawy publicznej *współ i na równi* ze stanem szlacheckim i mieszczańskim, które niepomierne okolo całego organizmu narodowego położyły zasługi. Historia tedy i postęp, który jest konieczną konsekwencją zwycięskich prądów w każdej dziedzinie nauk społecznych, nie każe nam *w naszym zwłaszcza wyjątkowym położeniu* opierać się na wyłączności klasowej, lecz *nakłada na wszystkie warstwy naszego społeczeństwa obowiązek wspólnej pracy na rzecz ogólnego dobra narodu.*

Oba zatem stronnictwa powinny w interesie narodowym dźwignąć z uspienia stan mieszczański a jesteśmy przekonani, że krok ten będzie w skutkach błogosławionym.

Jeżeli więc kompromis miałby między stronnictwami przyjść do skutku, warunkami powodzenia tej myśli byłoby przedewszystkiem

- zorganizowanie stronnictwa mieszczańskiego w wskazany wyżej ogólnikowo sposób,
- zreformowanie statutu Koła w podanym przez nas duchu,
- usunięcie od kierownictwa akcyą wyborczą wszystkich dotychczasowych *menerów* Koła w szczególności zaś wszystkich Abrahamowiczów i patentowanych demokratów w gnieście Lewickich i Rutowskich, do których ludność najmniejszego nie ma zaufania,
- zorganizowanie wspólnego komitetu centralnego, do którego by weszli w równej liczbie najzacniejsi mężowie zaufania unii konserwatywnej, utworzyli się mającego stronnictwa mieszczańskiego i stronnictwa ludowego,

e) powołanie na czoło komitetu *księcia Adama Sapiehy*, w którym kraj i ludność dla Jego nieskazitelnego prawości charakteru, niepożytych zasług i wypróbowanej miłości Ojczyzny chce widzieć świadomego celu kierownika

krajowej nawy politycznej i sprawiedliwego rozjemcę.

Jesteśmy przekonani, że ks. Adam Sapieha, który dla wiadomych powszechnie powodów usunął się od prezury w centralnym komitecie marszałkowskim podczas zeszłorocznej kampanii wyborczej do sejmiku krajowego, przyjąłby takową pod warunkami wyżej podanymi jako ciężki obowiązek obywatelski, jakoby włożyło nań ufające Mu społeczeństwo polskie.

Być może, że zbyt różowo się zapatrujemy na możliwość tego kompromisu, być może, że i sami wątpimy w jego urzeczywistnienie, gdyż z jednej strony nasi konserwatyści napomnieli, że będąc tylko *członkami* narodu także na powszechne interesa kraju i narodowości baczyć powinni a z drugiej strony, że kontrowersje społeczne za nadto odpędziły stronnictwo ludowe od właściwej drogi *aureae mediocritatis*, zabierając jednakże dziś głos w tej kwestyi, pragniemy uniknąć zarzutu, jakoby ze stronnictw postępowych nie odezwał się szczerzy głos pojednawczy w imię powszechnej harmonii i pomyślności, powtóre chcielibyśmy uniknąć wewnętrznego przesilenia, na jakie społeczeństwo nasze skrajnymi idąc drogami jest narażone.

Rzucamy więc myśl z gorącym życzeniem, aby z niej wzrósł czyn iście obywatelski z korzyścią dla całego kraju... dla całego narodu.

N.

Podśluchane u Ajsyka.

(Nie prawdziwa bajka na tle autonomicznem.)

W jednym obwodowym miasteczku, dobrze znanem czytelnikom, jest sławny lokal „u Ajsyka“. Sławny on był dotychczas nie z dobrego jadła i napoju, któremi zaspokajał pragnienie i łaknienie odwiedzających go gości, ale sławny z powodu brudu i nieporządku, z powodu bytności tam dość częstej starej „mame“ i z tytułu „pilznera“, którego tylko tam można było dostać na całą okolice. Kto chciał pragnienie swe ugasić nie najlepszym podobno na całym świecie piwem, wyrabianem w Ołomuńcu, tego nie ominęła przyjemność odwiedzenia Ajsyka. Znalazłem się i ja w tem przymusowym położeniu pewnego wieczora i wstąpiłem na kufelkę. Wszedłszy do izby na prawo siadłem skromnie jak przystało biedakowi z prowincyi przy stoliku koło drzwi i poleciwszy me pragnienie opiece zyjącego trochę, zdaje mi się „Adolfa“, rozzejrzałem się po otoczeniu. Przy okrągłym stoliku w rogu siedział towarzystwo złożone z pięciu czy sześciu a może i więcej osób — bo nie pamiętam już dzisiaj. Głośna i swobodnie toczona rozmowa zdradzała, że to miejscowi „stangaści“. Najstarszy z nich wiekiem i najwięcej rzucający się w oczy całym wyglądem zdradzał człowieka, któremu widocznie wszystko szło jak z płatka, o czem przymróżone a figlarne oczy dosadnie z dawały się mówić.

Obok siedział jakiś wyższy wojskowy sędząc z ubrania, bo na kołnierzu uniformowego kaftana błyszcząca szeroka, ze srebrnej czy posrebrzanej blachy obwódka, mima jednak zdradzała zwykłego filistra, któremu na wypadek jakiejś, dajmy na to, awantury kołnierza ułatwiłby bardzo wyjście z izby. Odzywał się rzadko ale zawsze rezolutnie i pewnie wygłaszał dowcipy, z których sam w pierwszej linii był bardzo zadowolony.

Te dwie osoby zdawały się być omasta i okrasą całego kółka, bo dwóch obok siebie siedzących chudych jegomościów, z których jeden łysy i w poplamionym surducie dużo mówił a mało pił, a drugi z gęstą czupryną i brodą mało mówił a dużo za to pił, wyglądało na zwykłych, codziennych zjadaczy chleba. Zauważyłem jeszcze jednego pana, dobrze wyglądającego, z poczciwą ale jakąś smutną i jakby zniekaną, a przytem zgrzyliwą miną. Siedział on spokojnie i tylko od

czasu do czasu wtrącił jakieś zdanie, które kazało się domyślać, że nie bardzo zadowolony z istniejącego porządku rzeczy.

Prrowadzona rozmowa zacięła mi się doświadczyć, to też zacząłem się uważniej i przysłuchiwać i przypatrywać.

Po zwykłych biadaniach, widocznie już w dalszym ciągu, na biedę i ciężkie czasy — (zdaje się, że było to już koło piątej lub szóstej kolejki „długiego pilznera“) odezwał się pan dotychczas spokojnie siedzący i jak z treści słów odgadnąć mogłem, urzędnik rządowy: „Komu to mówić o biedzie. Czyście widzieli gdzie urzędnika rządowego, któryby dobrze żył i majątek do tego zrobił? Wszystko niedużo, bo pensje nie wystarczają na rzeczywiste i bardzo często najniezbędniejsze potrzeby. Niema to jak autonomia. Tam urzędnik to wie przynajmniej, że żyje. Wszystko idzie po familijnemu, rodziny zwykle zajmują całe instytucje. W samej gminie np. to także przyjaciół, kumów i krewniaków każdy ma doświadczyć, — no a swojak swojakowi przecie nie dokuczy.

No tak znowu źle nie jest — odezwał się jegomość z przymronionem oczyma. Trafia się może czasem, że coś jest nie tak, jak być winno, ale to się dzieje częściej przez nieuwagę, jak z umysłu i ze złej woli.

Czy tam jest zła wola czy nie, to ja niewiem, odezwał się jegomość chudy z czupryną, ale że nie jest wszystko w porządku w tej waszej autonomii, że jednostki wodzą za nos bardzo często całe instytucje tak n. p. poważne jak rady gminne, to ja wiem.

Opowiem wam, tak dla przykładu, co się zdarzyło niedawno w jednym mieście i w jednym magistracie.

Był sobie niejaki młody Berł Ziębowski kierujący się powoli na szlachcica a syna starego Jankla, który się jeszcze Ziębą nazywał. Obaj i młody i stary, byli to zręczni aferzyści, którzy robili dobre interesy i obydwa ładne majątki posiadali. Z magistratem jednak byli w zgodzie a kto wie czy nawet nie w sejszej przyjaźni. Młody Berł wydzierzał od gminy prawo poboru 80% dodatku od podatku konsumcyjnego od wina i mięsa na 3 lata coś za mecale 12 tysięcy. Z magistratu nie donieśli o tym kontrakcie urzędowy podatkowemu dla wymierzenia podatku, co trzeba było zrobić, zdaje mi się w przeciągu 8 dn. No i słusznie, bo pocóż to robić przykoś i wydatek młodemu obywatelowi, który się dorabia dopiero, toć to przecie krajan i swojak, to go szkoda. Nuż się zdarzy jaka potrzeba, czy interes, czy bieda, to on już pewnie pomoże. Zresztą tego i tak nikt nie dojdzie a jakby kiedy zrobili „befund“, to się to jakoś zrobi i poradzi.

I w złą godzinę musieli przyjaciele mówić o befundzie! Przyszedł bowiem jednego razu taki komisarz od stempła, kontrakt znalazł, zrobił befund na 117 złr. a urząd podatkowy kazał płacić gminie pieniądze.

E! toć przecie Berł musiał zapłacić całą tę kwotę, bo i tak był do tego obowiązany, — odezwał się dobrze wyglądający jegomość.

Berł nie głupi, — odrzekł opowiadający, bo któż go do tego zmusi tem bardziej, że przez to nie naraza prywatnych kieszeni przyjaciół. Kto zaś powiedział *a*, musi powiedzieć i *b*. Tak też zrobił i magistrat. Zapłacił za p. Berła 39 złr. jako pojedynczą należność i prosił urzędu podatkowego, aby darował karę usprawiedliwiając się przed urzędem podatkowym w ten sposób, że nie wypada przecie kazać teraz płacić żadnej należności p. Berlowi, choć on według ustępu 19. kontraktu był obowiązany, bo on by teraz nie chciał zapłacić i trzeba by się z nim dopiero procesować, a proces z przyjaciółmi to nie ładna rzecz.

No to cały ten interes musieli przecie rozpatrzyć rada gminna i upoważnić magistrat do płacenia, — rzekł z głębokim przekonaniem łysy, popijając piwo.

Wiedziałem, że będziecie ciekawi, jak to załatwiła rada, odparł grzywiasty opowiadający, i jak magistrat usprawiedliwił ten nieładny wydatek.

Tam najpierw rada nie o takich rzeczach nie wie, bo nie ciekawa i nie chce sobie przykrości robić, a choć czasem magistrat dowiadywał się o czemś na posiedzeniach rady od niej samej w skutek interpelacji do burmistrza wystosowanych, to rada nie bardzo czuła się tem uszczęśliwioną, szczególnie jeden adwokat był bardzo ciekawy i często robił nieprzyjemności różnemi pytaniami. Nie

o wszystkim on jednak mógł wiedzieć, a o tym wypadku to już zgola nie wiedział. Ponieważ zaś rada o tem nie wiedziała — nie trzeba też było i usprawiedliwić wydatku, boć przecie to co się wydało, to się musiało wydać.

Ale że to w samym magistracie takie rzeczy mogły uchodzić, toć istnieje jakaś wzajemna sama ze siebie wynikająca kontrola czynności urzędowych? — zapytał dobrze wyglądający.

To już wam trochę wytłumaczył pan opowiadający, — zagadnął łysy, mówiąc o tem, że krewniaki obsiadają całe instytucje. Ja wiem gdzie się to stało, więc wam mogę powiedzieć, że taki jeden pan z magistratu grający pierwsze skrzypce w koncertach miejskich i wodzący nadzwyczaj sprytnie, bo cicho i nie znacznie cały magistrat za nos, mógłby dawać lekcje ministrom koalicyjnym w wyszukiwaniu posad i obsadzaniu ich kuzynami. Trzyma on się zasady, że ludzi trzeba wyrabiać, bo gotowi rzadko się zachodzą. Czasem jednak tacy nie wyrobieni kuzynowie mogą dobrze dokuczyć. Ja wam opowiem inną historję, która się przydarzyła w jednym mieście i w jednym magistracie z wydaniem świadectwa dla niejakiego Izraela Bursztyna. No — ale napijmy się jeszcze. Adolf! jeszcze.

Będzie dosyć, zostawmy sobie na kiedyś indziej, — przerwał pan z przymronionem oczyma.

Słusznie. Dajmy spokój dzisiaj — poderwał pan ze szklącem kołnierzem. I tak późno, a ja nawykłem wcześniej do domu przychodzić. Widać wielkiej ochoty niema odezwał się proponujący, no to dobrze. Zostawmy sobie na kiedyś indziej, to wam opowiem przytem moją historję. — I wyszli.

Zostałem sam. Zamulałem się i wydawało mi się, że jestem jakimś magistrackim dygnitarzem. Ludzie chodzą koło mnie pokorni, trzymający ręce w kieszeniach i patrzący w oczy a ja tego wszystkiego nie widzę, tylko rachuję, ileby trzeba jeszcze zarobić, by coś dokupić, czy to obligacyjkę, czy jaką grzędęczkę.

Panie, ja gaszę światło — zwołał dość dyskretnie Adolf.

Ocknąłem się z zalem, że nie mogę być częstszym gościem Ajsyka, nie usłyszę dalszej części tej zajmującej pogawędki, wyszedłem. W progu powziąłem jednak postanowienie, że ile czas pozwoli, to tu wpadnę na kufelek a może traf szczęśliwy sprowadzi mnie na następne posiedzenie tej kompanijki, to znowu się przysłucham zajmującym historjom i państwu opowiem. *Quis.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszyńcu.

Wiadomości osobiste. Dr. Aleksander Stangenhans, Sanoczanin, dotychczasowy lekarz szpitalu krajowego we Lwowie, otrzymał posadę lekarza okręgowego w Tow. Żegluga „Lloyd austr.“ w Tryeście, dokąd się też przed kilku dniami udał.

Ze sportu. Dowiadujemy się, że oddział tułtejszych kolarzy postanowił urządzić w Rymanowie w pierwszej połowie sierpnia b. r. wyścigi z bardzo obfitym i urozmaiconym programem.

Niedaleko od Sanoka położony Rymanów ze swą śliczną okolicą, wspaniałymi urządzeniami i licznymi gośćmi kąpielowymi, jest rzeczywiście bardzo odpowiednim, by ściągnąć tam na oznaczony dzień publiczność z Sanoka i okolicy.

Wyborna szosa z Sanoka do Rymanowa prowadząca i wygodna komunikacja kolejowa skłoni zapewne nie jednego do zjawienia się na projektowanym wyścigu, gdzie nasi kolarze staną w zawody z innymi wytrawnymi cyklistami.

Już to przyznają należy, że sport ten z każdym rokiem nie tylko coraz bardziej się rozwija, ale nadto nabiera coraz większego praktycznego znaczenia. — Ciekawem więc będzie dla każdego przekonanie się naocznie przy podobnych wyścigach, jakie rezultaty w szybkości jazdy i wytrzymałości jeźdźców osiągnąć można.

O ile nam wiadomo, to tym wszystkim, którzy dotąd do tych zawodów się zgłosili, nie brak dzielności, a sądzimy, że nie braknie im i na zręczności i wytrzymałości w tańcu, co podczas nastąpić mającego po wyścigach wieczorka tańcującego w zakładzie okazać będą mogli.

To też oczekujemy z niecierpliwością dokładnego terminu i programu wyścigów, którego nie omie-

szkamy udzielić bezzwłocznie do wiadomości naszym nadobnym pp. czytelnikom i łaskawym czytelnikom.

Popis użycie pani A. Kadlewiczowej odbył się d. 14. b. m. przy licznych udziałach zaproszonych gości. Program obejmował produkcje fortepianowe na 2, 4 i 6 rąk użycie I, II, i III roku nauki, oraz kursu wyższego i śpiew panny Woronieckiej, przyjęty z aplauzem. Kompozycje Leybacha, Langego, Spindlera, Aschera, Behra, Hummla, Diabelli i innych, stanowiące dział t. z. muzyki salonowej, były wykonane ze zrozumieniem, dokładnością, a nie rzadko z finezyą lub zapalem, wskazującymi na wielki talent. Muzykę klasyczną przedstawiła I. sonata Beethovena w bardzo dobrym wykonaniu panny Freyówniej. Na wyszczególnienie zasługuje także gra panien: Wilezyńskiej, Bucznackiej, Mroczkowskiej, Czerneckiej, Stampfówniej i Wollówniej. Uczennice z I. i II. roku nauki zasługują również na pochwałę. Zasłużona a niestrudzona w działalności na polu muzyki pani Kadlewiczowa może być zadowolona ze swych użycie.

Przygotowanie powszechnych wyborów do Rady państwa. Starostwo tutejsze wezwało już nasz Magistrat, aby stosownie do wydanego w tej sprawie do wszystkich Starostw okólnika, kazał sporządzić spis wyborców miasta Sanoka.

Zestawienie listy wyborczej wymagać będzie ze strony Magistratu wielkiej i trudnej pracy, tem bardziej, że na datach ostatniej konskrypcji z r. 1890, dziś już wcale polegać nie można ani też posługiwać się przy spisie wyborców kartami meldunkowymi, bo te nie są jeszcze w Sanoku zaprowadzone. Z powodu tego okazała się potrzeba spisania wszystkich wyborców w drodze publicznej konskrypcji, t. z. wedle numerów domów przez specjalnie delegowanych przez Magistrat funkcyjnaruszy.

W sprawie tego ogłasza Magistrat: W moc rozporządzenia e. k. Starostwa z 9. b. m. 1. 15846 wzywam wszystkich obywateli państwa, którzy nie są wpisani w listach wyborców gminnych swego miejsca zamieszkania, a roszczą sobie prawo głosowania w ogólnej kurji wyborców oduście do wyboru posła do Rady państwa, ażeby to swoje prawo w Magistracie do 8 dni zgłosili i wykazali. Zasadniczą zmianą ustawy o reprezentacji państwa jest, że do obecnie istniejących czterech kurji wyborczych przybywa piąta kurja ogólna. — Kurja ta obejmują wszystkich własnościowych obywateli austriackich płci męskiej, liczących wyżej 24 lat, którzy w dniu wyboru od sześciu miesięcy w gminie są osiedleni, Sanok 12. lipca 1896.

Burmistrz
Ludzyński.

Składki. Na szkołę polską w Białej złożył w naszej Redakcji p. Jan Strojek jur. 1 złr. 6 ct, zebrane między młodzieżą polską.

Handel rakami. Od wielu lat nawiedza wody środkowej Europy zaraza rakowa, wskutek której raki prawie zupełnie wyginęły, tak, że obecnie za pomocą sztucznej hodowli opuszczały wody zwolna rakami zasilać trzeba. W kraju naszym nie było dotąd zarazy rakowej, to też obfitość raków jest bardzo wielką i to tak stawowych jak i rzecznych. Obserwacje stawy wschodniej Galicji i bardzo wiele rzek także posiadają ogromną obfitość raków, które w ostatnim czasie stały się zyskownym artykułem wywozowym. Na handlu zyskują jednak tylko pośrednicy, a nie producenci, a nawet i pośrednicy nie wiele zarabiają, gdyż nie dostarczają raków wprost konsumentom, lecz dalszym pośrednikom. Główny wywóz raków skierowany jest do Prus, a szczególnie do Berlina, który jest centralnym punktem dla handlu rakami, do Saksonii, Hanoweru, prowincji nadreńskich i Paryża. Największą ilość raków konsumuje Paryż — w Paryżu raki są tak ulubionym artykułem, że nie brak ich przy żadnej wystawniejszej uczcie, a w zimie służą do ozdabiania potraw na półmiskach podawanych. — Stąd też ceny raków w Paryżu są nadzwyczaj wysokie, gdyż dochodzą niekiedy 20 centów w. a. za jedną sztukę. Raki rzeczne mają znacznie wyższą cenę, niż raki stawowe, gdyż są o wiele smaczniejsze, a z tej przyczyny właściciele stawów i wód rzecznych powinni starać się zastąpić raki stawowe rakami rzeczny, a najłatwiej osiągnąć by to można przez zaprowadzenie sztucznej hodowli raka rzeczny i rozpuszczenie następnie do odnośnych wód młodych raków. Sztuczna hodowla raków żadnej nie przedstawia trudności a wystarcza do tego małe stawki o brzegach silnie cembrowanych, które wykładają się od dna stawu do powierzchni wody rurkami drenowymi, służącymi za mieszanką dla raków. Na wiosnę spuszcza się do stawów samice raze z ikra, a kiedy się rzeczki wylegną i rozpoczyna samodzielny żywot, nie trzymając się już ogona matki, wypuszcza się do stawów i wylawia samice, aby swych młodych nie zjadły. Późem zapuszcza się wodę na powrót i żywi

młode raki mięsem lub gotowaną marchwią. Kiedy raki podrosną, przenosi się je do stawu lub rzeki, gdzie stale pozostawać mają. Taką sztuczną bodawia można by raki rzeczne dowolnie rozmnożyć i obsadzać niemi systematycznie wody.

Przy obecnej obfitości naszych rzek w raki, zysk głównego przedsiębiorcy byłby znacznie wyższym, niż teraz, kiedy wszystkie raki w naszym kraju zakupują tylko pośrednicy. O ile by towar żyjący nie mógł być sprzedany, można by robić konserwy z ogonów racych, które znajdują znowu odbył w Londynie. Miłą i przyjemną też rozrywkę w letniach porze stanowi łownie raków na wędkę, lecz dla przestrogi lubowników tego rodzaju sportu podajemy, że ustawy czas ochrony dla raka sama trwa od 1. października do 31. marca, a dla samicy od 1. października do 31. lipca; najmniejsza zaś długość podawanego na sprzedaż raka ma wynosić 10 ctm.

Niestety u nas te przepisy wcale nie są przestrzegane — gdyż włośnianie przynoszą do miasta już w początkiem czerwca pomiędzy samcami także samice jeszcze z ikry u ogona i to o tak mikroskopijnej wielkości, że przepisana długość 10 ctm. jest rzadkością. Nie więc dziwnego że raki w naszej okolicy wskutek takiej gospodarki stają się coraz rzadsze tak że zachodzi obawa, iż z czasem zupełnie wyginąć mogą. Możeby więc odnośne organa pilnie czuwać ze zechciały nad przestrzeganiem istniejących ochronnych przepisów, a władze przypominały je w gminach okólnikami.

Zjadanie jaj przez kury. Gdy kura zniesie jaje, należy je natychmiast jeszcze ciepłe z gniazda zabrać, w przeciwnym bowiem razie ginie ono bezpowrotnie, bo kury — najczęściej z powodu braku opieki lub pokarmu i wody — będąc zamknięte w kurniku lub w innej ubikacji, z nudów bawiąc się jajem uszkadzają je, a skosztowawszy jego treść, wypijają; tym sposobem przy-

zwyczajają się do wypijania jaj zniesionych, a wtedy trudno je odzyskać od tego natogu. Niejaki *L. Albrecht* na podstawie długoletnich swych doświadczeń podaje jako jedyny praktyczny sposób zabicie lub sprzedaż takiej kury. Jedną kurę, ją wypijającą, uczy drugie, a nawet koguty przyłączają się do tego natogu, przynoszącego nie dbałej gospozi znaczne szkody. Gospozi nasze, pilnujcie zatem skrzętnie swoje kokoski i dawać im dostateczną karmę!

Nowy sposób zabijania bydła był przedmiotem prób w New Castle i Yorku, w Anglii. Polega on na użyciu zbudowanego przez Szwajcara, p. Stakiel, przyrządu, który umożliwia szybszy i bardziej ludzki proces pozbawiania zwierząt życia, niż dotychczas używane. Przyrząd składa się z krótkiej lufy, dzwonkowiata zakończonej, co ma wpływać na zmniejszenie odgłosu wyluchu i zarazem chroni zabijającego. Ujście lufy ścięte jest skośnie, odpowiednio do kąta nachylenia czoła zwierzęcia, tak, że pocisk wystrzelony biegnie w kierunku kości pacierzowej. Pocisk jest stożkowaty i stalowym końcem zaopatrzony. Przyłożony przyrząd do czoła zwierzęcia, uderza się w kapslę perkusyjną na końcu umieszczoną; następuje wyluch i zwierzę pada w jednej chwili nieżywe. Świadkowie prób odbytych stwierdzają, że według wszelkich oznak, śmierć jest natychmiastową i bezbolesną. Nowa metoda zabijania będzie miała, obok względów ludzkości, jeszcze i korzyść praktyczną, wiadomo bowiem, że najlepiej da się konserwować mięso zwierząt zabitych w najmniej bolesny sposób.

Skąd pochodzi nafta? Na to pytanie odpowiedział obecnie prof. Engler w Wiedniu, i to w ten sposób, że wobec jego doświadczeń upadły wszystkie poprzednie teorie. Oto według niego nafta jest destylatem, wytwarzającym się wewnątrz ziemi z tłuszczów zwierzęcych; w ten sposób tłu-

maczy się także pytanie, co się robi z ogromnej ilości tłuszczów organicznych, które ziemia pochłania. Oto po wiekach wydobywamy je jako naftę.

Jakie niebezpieczeństwo grozi nam od piorunu. Statystyka przekonuje, że stosunkowo daleko więcej ludzi ginie od piorunu na wsi, niż w mieście. Grom uderza siedm razy częściej w strzechy słomiane lub w dachy gotowe, niż w domy kryte blachą, szyfrum lub dachówką. Podczas burzy, mniejsze niebezpieczeństwo grozi nam w pokoju, niż na otwartej przestrzeni. Między ofiarami piorunów najwięcej liczy się ludzie, którzy podczas burzy pracowali w polu lub w ogrodzie. Nie gorszego, jak chronić się wśród nawałnicy pod drzewa nad wodą, lepiej już stać spokojnie na deszczu. W pokoju trzeba się trzymać jak najdalej ode drzwi, okien i kominów, oraz unikać sąsiedztwa drutów, dzwonków i wszelkich żelaznych przedmiotów. W pociągach będących w ruchu piorun uderza bardzo rzadko.

Bicie monet w r. 1892 — 5. Świeżo wydany drugi zeszyt II. rocznika *Mittheilungen des Finanzministeriums* zawiera statystyczny wykaz wybitych w czasie od r. 1892 — 5 monet waluty koronowej. Wedle tego wybito w tym 2 1/2 rocznym okresie ogółem: w Austrii 659,052,248 sztuk w kwocie 244,783,645 złr. we Węgrzech 341,682,298 sztuk w kwocie 161,506,787 złr. tak że w obu połowach monarchii było monet waluty koronowej w łącznej kwocie 406,290,432 złr. czyli 812,580,864 koron. W szczególności wybito w Austrii:

	sztuk	złr.
20-koronówek	17,504,748	= 175,047,480
1- " "	93,477,500	46,738,750
20-groszówek	126,000,000	12,600,000
10- " "	168,000,000	8,400,000
2- " "	145,413,000	1,454,130
1- " "	108,657,000	543,285

Mączkę żużlową Thomasa (tomasynę)

Z FABRYK

zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem.

Najtaniej

kupuje się wprost w wyłącznych składach fabrycznych, poniżej podanych.

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego roczny zbył, wynoszący w cetnarach ciowych

16 milionów!

oferuje pod najwyższą gwarancją, poddając się na własne koszty kontroli w Dublinach, Czernichowie i Wiedniu

Główna i wyłączna Reprezentacja dla Galicyi, Bukowiny i Szlązka austriackiego

Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA

w KRAKOWIE, ul. Pańska 9. a we LWOWIE ul. Zimorowicza, 5.

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym, działa 2-4 lat a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. CENY naszych nawozów sztucznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z przyczyn podanych w cennikach firmy ERNESTA BAHLSENA (obejmujących: nasion polne, maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne), która to firma wysyła je wraz z wskazówkami do ich użycia darmo i oplatnie.

Ocena krajowej stacji rolniczo-doświadczalnej w Dublinach co do wartości rozmaitych gatunków tomasynej opiewa: „Co do względnej wartości żużli Thomasa rozmaitego

pochodzenia, to z badań dotychczasowych najlepszymi okazują się żużle zachodnio-niemieckie a najgorszymi czeskie, co zalecniem jest od gatunku rudy przepalanych.

PAPIER LISTOWY

„Towarz. Szkoły ludowej“

w kasetkach po $\frac{50}{100}$, $\frac{25}{100}$
i w torebkach po $\frac{10}{100}$ sztuk

z winietami, wodnym napisem lub widoczkami wystawy Kościuszkowskiej jakoteż takie same

Bilety korespondencyjne i wizytowe

otrzymała na skład

Księgarnia K. Pollaka

i sprzedaje

po cenach oryginalnych.

NOWOŚCI następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:

Orzeszkowa E. Pieśń przerwana. Z ilustracjami J. Mazańskiego. Warszawa 1896 zlr. 1-30

Junosza K. Synowie Pana Marcina. Powieść wiejska. Warszawa 1896 zlr. 1-75

Boudouin de Courtenay J. Spadkobierca Tarnogrodu. Powieść współczesna. Warszawa 1896. zlr. 0-75

Wallace L. *Książę indyjski* czyli upadek Konstantynopola. Powieść na tle historycznym, 2 tomy. Warszawa 1896 zlr. 2-—

Sewer. *Zyzma.* Powieść współczesna. Petersburg 1896 zlr. 2-25

Sewer. *Biedronie.* Powieść z 34 ilustracjami W. Tetmajera. Petersburg 1896. zlr. 2-25

!! Dla uczni gimnazjalnych !!

UNIFORMY
w najlepszych gatunkach

po najniższych cenach

dostarczam z mego dobrze zaopatrzonego składu za gotówkę i na raty.

Wszelkie zamówienia uskuteczniłam w jak najkrótszym czasie.

3-3

Z szacunkiem
A. Ament.

Bazar Wiedeński i Magazyn Nowości

JAKÓBA LAUFERA

w SANOKU

poleca swój

HANDEL WYROBÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

w którym posiada w wielkim wyborze

Prawdziwe obowie Karlsbadzkie męskie, damskie i dziecinne.

Dywany w najrozmaitszych wschodnich i modnych wzorach, chodniki, portyery i kapy w wielkim wyborze i najlepszej jakości. Płaszczki gumowe i Watter-proffy angielskie. Kufty, torby, necessair'y i wszelkie przybory podróżne. Bielizna męska i damska, skarpetki i pończochy saksońskie, chusteczki batystowe i lniane, krawaty w ogromnym wyborze, sezonowe nowości, rękawiczki wyrobu krajowego i angielskiego. Kalosze prawdziwe rossyjskie. Koronki, hafty, tulle, gazy, muśliny indyjskie oraz wstążki wszelkich możliwych gatunków i odcieni. Perfumerya paryska, krajowa i angielska. Kapelusze Habig'a i Pichler'a. Laski, szpicruty, parasole. Bijouteria francuska i wszelkie wyroby galanterijne ze skóry, szkła, porcelany i metalu.

Ceny najniższe stałe.

1-3